

Bezwarunkowy gwarantowany

dochód

21 czerwca 2016

W zeszły weekend Szwajcarzy zgodnie zagłosowali przeciwko wprowadzeniu bezwarunkowego dochodu gwarantowanego. Inicjatorzy referendum optowali za wprowadzeniem stałego świadczenia wypłacanego każdemu obywatelowi niezależnie od wieku, zatrudnienia czy wysokości zarobków. Bezwarunkowy dochód miał docelowo zastąpić pozostałe świadczenia takie jak renty, emerytury czy różnego rodzaju zasiłki, dzięki czemu ograniczono by zatrudnienie nieproduktywnych urzędników. Jednym z głównych argumentów za zmianami systemowymi była postępująca robotyzacja, w efekcie czego docelowo powinniśmy rozdzielić wynagrodzenie od pracy.

Gospodarka szwajcarska jest jedną z efektywniejszych w skali globalnej. Większość produkcji jest zautomatyzowana, natomiast produkty są bardzo wysokiej jakości, w efekcie czego kraj ten utrzymuje wysokie nadwyżki w handlu zagranicznym od ponad 37 lat. Wysoka produktywność oraz relatywnie mały udział rządu w gospodarce bezpośrednio przekłada się na bardzo wysokie wynagrodzenia zarówno w ujęciu nominalnym jak i w relacji do kosztów życia. Bezrobocie praktycznie nie istnieje.

Szwajcarzy jako jeden z nielicznych narodów doskonale zdają sobie sprawę, że prawdziwy wolny rynek (nie mylić z monopolami) oraz ograniczony udział rządu przekłada się na dobrobyt społeczny, dzięki czemu kilka miesięcy temu opowiedzieli się przeciwko wprowadzeniu płacy minimalnej. W zeszły weekend zagłosowali także przeciwko wprowadzeniu bezwarunkowego dochodu gwarantowanego, do czego w dużym stopniu przyczyniła się świadomość, że jeżeli rząd ma Ci coś dać, to w pierwszej kolejności musi zabrać z podatków przynajmniej półtora raza tyle.

Kwestia gwarantowanego dochodu bezwarunkowego ma na całym świecie tylu zwolenników co przeciwników. Postanowiłem więc rozłożyć problem na czynniki pierwsze.

AUTOMATYZACJA PRACY

Głównym argumentem za wprowadzeniem BDG była postępująca automatyzacja pracy, a więc proces zastępowania ludzi przez maszyny. Skoro tą samą pracę maszyna wykona kilkanaście razy efektywniej, to czemu ludzie mają w ogóle pracować? W dużym uproszczeniu może się wydawać, że maszyny zastąpią ludzi, ale nie możemy zapominać, że wraz z postępem technicznym zmienia się struktura zatrudnienia.

Dwieście lat temu około 90% populacji pracowało w rolnictwie zajmując się wyłącznie wytwarzaniem żywności. Postęp technologiczny sprawił, że w z czasem zaledwie 30% populacji było w stanie wyprodukować wystarczająco żywności aby nakarmić 100% społeczeństwa. Dziś w rolnictwie w krajach rozwiniętych zatrudnionych jest niecałe 3% populacji. Czy pozostała część społeczeństwa cierpi z powodu bezrobocia? Oczywiście, że nie.

W XIX wielu ludność, która wcześniej zatrudniona była w rolnictwie migrowała do miast, gdzie podejmowała pracę w fabrykach, a przemysł przejmował coraz to większą rolę w gospodarce. Z czasem postęp przełożył się na spadek roli przemysłu na rzecz usług, które dziś zdominowały gospodarki krajów rozwiniętych. Automatyzacja pracy oraz postęp sprawiły, że powstają nowe zawody czy całe sektory wykorzystujące ludzki potencjał. Jeszcze 20 lat temu mało kto słyszał o osobistych trenerach fitness czy jogi. Udział procentowy turystyki w globalnej gospodarce dosłownie eksplodował, co zawdzięczamy chociażby drastycznym obniżkom kosztów podróży. A podobno deflacja (spadek cen) hamuje nam wzrost gospodarczy.

Owszem, automatyzacja zmniejsza zapotrzebowanie na ludzką pracę, ale postęp technologiczny sprawia, że powstają coraz to nowe sektory, w efekcie czego zmienia się struktura

zatrudnienia. Czy zatem powinniśmy rozdawać środki tylko dlatego, że automaty przejmują część naszych zadań? W mojej ocenie nie, a przynajmniej nie na masową skalę.

BDG – SKĄD WZIĄĆ NA TO ŚRODKI?

Inicjatorzy referendum założyli, że bezwarunkowy dochód pobudzi wydatki szczególnie biedniejszej części społeczeństwa, co z kolei zwiększy tempo cyrkulacji waluty i pozytywnie wpłynie na wzrost gospodarczy. Poza tym uprości się system oraz ograniczy bezproduktywne miejsca pracy, gdyż BDG zastąpi zasiłki, renty czy emerytury. Jest w tym sporo racji. Co więcej, w społeczeństwie Szwajcarskim, w którym większość obywateli traktuje pracę nie jako zło konieczne, lecz jako możliwość samorozwoju, jest raczej wątpliwe, że ludzie zaczęliby masowo rezygnować z pracy mając alternatywę w postaci BDG.

Nie zmienia to jednak faktu, że skądś należy wziąć środki na wypłaty BDG. Dodruk odpada, gdyż jest on ukrytą formą podatku inflacyjnego. Deficyt także nie wchodzi w grę, gdyż Szwajcarzy w konstytucji zabronili politykom uchwalania budżetu z deficytem. Zostaje zatem zwiększenie podatków. Podniesiemy podatek VAT? Chyba nie, gdyż wyższe ceny uderzą głównie w najuboższych, którzy wydają większą część swoich dochodów na podstawowe potrzeby. Podniesiemy PIT? Także odpada, gdyż byłoby to w sprzeczności z ideą bezwarunkowego dochodu. Zostaje tylko podniesienie podatku CIT (od firm), gdyż to one potencjalnie zyskują najwięcej na automatyzacji produkcji. Teoretycznie tak, ale przy zbyt wysokim opodatkowaniu część przedsiębiorców zacznie optymalizować podatki, część straci zapał do pracy, a korporacje przeniosą się do krajów bardziej przyjaznych. Tak to już działa. Szkoda, że politycy tego nie rozumieją.

Omówmy teraz społeczne zalety BDG.

ZALETA 1 – ZMIANA STRUKTURY ZATRUDNIENIA

Inicjatorzy referendum w kampanii podnieśli bardzo ważną kwestię, czyli podniesienie poziomu życia społecznego. Według ich teorii osoby z niskimi kwalifikacjami, których wynagrodzenie nie będzie różniło się znacząco od BDG, zdecydują się porzucić pracę oraz skupić się na samorozwoju oraz podnoszeniu kwalifikacji (co brzmi dość utopijnie). Jednocześnie zmniejszenie chętnych do pracy przełoży się na wyższe wynagrodzenia. Rzeczywiście do tego dojdzie, ale co dalej?

Efektom wyższych płac będzie wzrost cen, spadek produktywności oraz konkurencyjności w stosunku do produktów importowanych, czego ostatecznym efektem będzie spadek zamówień oraz wzrost bezrobocia. Ostatecznie wrócimy do punktu wyjścia z tą różnicą, że państwo odczuje spadek dochodów podatkowych.

Efekt będzie podobny jak w przypadku płacy minimalnej, która niestety, ale przyczynia się do wzrostu bezrobocia i mimo szczerych chęci propagatorów przekłada się na efekt odwrotny od założonego. W całej Europie tylko Szwajcarzy zdają sobie z tego sprawę.

ZAŁĘTA 2 – ELIMINACJA PATOLOGII

Inicjatorzy referendum założyli, że wiele osób, które obecnie żyje na krawędzi ubóstwa „zmuszonych” jest do popełnienia przestępstw ze względu na trudną sytuację finansową. BDG ma wyeliminować patologie. Moim zdaniem będzie odwrotnie. Część społeczeństwa zawsze była i zawsze będzie „patologiczna”. W przypadku Szwajcarii, w której bezrobocie praktycznie nie istnieje (obecnie wynosi 3,3%), jeżeli ktoś nie ma pracy to tylko dlatego, że nie chce jej mieć.

BDG sprawi niestety, że część społeczeństwa porzuci pracę. Osoby, które dziś rozwijają się poprzez pracę, zwyczajnie zaczną wegetować, a co gorsza, w niektórych przypadkach nadmiar wolnego czasu doprowadzi do pojawienia się zachowań patologicznych.

Dobrym przykładem są dzielnice pod Paryżem, w których większość populacji żyje wyłącznie z zasiłków. Przestępczość jest tam na rekordowych poziomach. Innym, dobrze mi znanym przykładem jest miasto oddalone 12 km od mojego, w którym 70% mieszkańców stanowią emigranci z Maroka, żyjący głównie z zasiłków.

Wysokość zasiłków, szczególnie w przypadku licznej rodziny sprawia, że nikt z nich nie myśli o pracy, rozwoju czy o edukacji dzieci. Model rodziny żyjącej z socjału przechodzi z pokolenia na pokolenie. Podobnych przykładów zresztą nie trzeba szukać daleko. W ostatnim czasie w polskich mediach aż huczy nt. rodziców przepijających zasiłki otrzymywane w ramach programu 500 +.

Zupełnie inaczej podchodzi się do pieniędzy zarobionych, a inaczej do tych otrzymanych od państwa. Jeżeli przez miesiąc ciężko pracujemy na nasze wynagrodzenie to szanujemy pieniądze. Zasiłki natomiast wielu traktuje na zasadzie „łatwo przyszło, łatwo poszło”.

UZALEŻNIENIE OD RZĄDU I „WIELKIEGO BRATA”

Propagatorzy BDG zapominają o bardzo ważnym fakcie. Uzależnienie ludzi od BDG sprawia, że obywatel zdaje się na łaskę i niełaskę rządu. Społeczeństwo przyzwyczajone do stałego dochodu jest w stanie szybciej podporządkować się woli rządzących. Politycy sterowani przez grupy interesu zaproponują eliminację gotówki w zamian za utrzymanie BGD i przeforsują to, co innych warunkach by nie przeszło. Nadrzędne ciało jak Komisja Europejska pod groźbą likwidacji BFG może nakazać nam np. zakup toksycznych szczepionek jak w 2008 roku.

To, co dziś wydaje się być niemożliwe, w przypadku społeczeństwa uzależnionego od stałego dochodu może stać się jednym z rozwiązań. Przyzwyczajenie społeczeństwa do stałego świadczenia spowoduje, że pod groźbą jego utraty staniemy się jeszcze bardziej ulegli w stosunku do rządzących, co jest

niezwykle groźne.

Nigdy, ale to przenigdy nie możemy zapominać, że na każde świadczenie, które otrzymujemy od rządu musimy się w pierwszej kolejności sami złożyć. Po drugie, każde świadczenie uzależnia nas od skorumpowanych rządów, ostatecznie sprowadzając nas do poziomu niewolników nieświadomych swojego niewolnictwa.

FEUDALIZM – NIEWOLNICTWO – OBECNE POZORY WOLNOŚCI

Największą patologią dzisiejszego świata jest wszechobecny socjalizm połączony z dyktaturą korporacji, z czego zdaje sobie sprawę mniej niż 5% społeczeństwa. W większości „zachodnich” krajów udział państwa w gospodarce kształtuje się między 40 – 45%. W zbankrutowanej UE jest to astronomiczne 48%. Za połowę gospodarki odpowiada niewydolne i skorumpowane państwo. W Polsce odsetek ten jest trochę niższy, ale i tak wynosi 41,5%. Rozrośnięty rząd, zbędne regulacje oraz świadczenia socjalne sprawiają, że utrzymanie państwa jest niezwykle drogie. Efekt jest taki, że obywatele muszą oddawać państwu prawie połowę swoich dochodów. W Polsce dzień wolności podatkowej przypada na 11 czerwca. Oznacza to, że w ujęciu rocznym na państwo pracujemy do przez prawie pół roku! Dla porównania na początku XX wieku w USA dzień wolności podatkowej przypadał na koniec stycznia. Państwo mogło funkcjonować i funkcjonowało doskonale, utrzymując się z podatków 7-krotnie niższych niż obecnie.

PRZYSZŁOŚĆ BDG

Szwajcaria nie jest jedynym krajem, który zainteresował się bezwarunkowym dochodem gwarantowanym. W podobnej formie funkcjonuje on już na Alasce, gdzie jest częściowo finansowany z podatków od kopalni. Do wprowadzenia programów pilotażowych o ograniczonym zasięgu przymierza się Kanada, Holandia oraz Finlandia. O ile jestem przeciwny wprowadzaniu BDG na szeroką skalę, o tyle przypadki pilotażowe będę z ciekawością obserwował, gdyż uważam, że docelowo rozbudowane systemy

socjalne zostaną uproszczone do jednego świadczenia tej samej wysokości. Uzależnienie społeczeństwa od rządowej jałmużny jest jednocześnie tym, na czym politykom zależy. Otrzymując coś od państwa skazujemy się na łaskę i niełaskę rządzących, stając się nowoczesnymi niewolnikami. Władza korumpowała od zawsze. Nie zmienimy ludzkiej natury. Celem nadrzędnym polityków jak i prawdziwych architektów systemu jest kontrola, a tą zapewnia system dystrybucji kapitału.

ALTERNATYWY DLA DOCHODU GWARANTOWANEGO

Mimo postępującej automatyzacji praca ludzka wcale nie musi być zbędna. Gdybyśmy dwieście lat temu oświadczyli ludziom pracującym na roli, że kiedyś 97% społeczeństwa nie będzie produkowało żywności nikt by w to nie uwierzył. „Co niby miała by robić pozostała część społeczeństwa? System przecież by się rozpadł”.

Obecnie reagujemy podobnie zdając sobie sprawę z robotyzacji czy postępu technologicznego. W mojej ocenie wypłacanie świadczeń niezależnych od pracy nie jest dobrym rozwiązaniem.

Ludzie są twórczy. Wielu z nas chce się rozwijać. To ludzie a nie rząd sprawiają, że mamy postęp technologiczny. Rząd tylko i wyłącznie w nim przeszkadza. Jest wiele rozwiązań umożliwiających poprawę jakości życia. ale prawie wszystkie wymuszają poważne zredukowanie roli państwa. Nie powinniśmy iść w kierunku jałmużny otrzymywanej od rządu, lecz starać się uzdrowić system, gdyż przy dzisiejszej technologii bez większych problemów moglibyśmy żyć na wysokim poziomie pracując nie dłużej niż 4 godziny dziennie.

ALTERNATYWA 1 – CAŁKOWITE ZNIESIENIE OPODATKOWANIA PRACY

Praca ludzka jest obecnie droga nie ze względu na automatyzację lecz podatki. Składki na ZUS jak i podatek PIT sprawiają, że pracodawca zatrudniając ponosi koszty dwukrotnie większe niż otrzymuje pracownik. W takim rozrachunku niejako promuje się zastępowanie ludzi automatami. Zniesienie

opodatkowania pracy sprawiłoby skokowe obniżenie kosztów zatrudnienia, w efekcie czego nastąpiłby natychmiastowy spadek bezrobocia. Co więcej, bez barier w stylu ZUS wiele energicznych osób zdecydowałoby się na utworzenie własnych firm, poprawiając tym samym sytuację na rynku pracy.

Abyśmy się dobrze zrozumieli, absolutnie nie jestem przeciwnikiem robotyzacji. Jest ona potrzebna, gdyż pozwala obniżyć ceny produktów czy usług. Automatycznych linii produkcyjnych się jednak nie opodatkowuje w przeciwieństwie do naszych wynagrodzeń, co stawia ludzką pracę z góry na przegranej pozycji.

ALTERNATYWA 2 – ZNIESIENIE PŁACY MINIMALNEJ ORAZ WSZELKICH REGULACJI RYNKU PRACY

Praca jest niczym innym jak umową pomiędzy pracownikiem a pracodawcą. Państwo ingerując w rynek pracy w 90% przypadków wywołuje negatywny efekt niezależnie od szczerych chęci. Ostatecznym rezultatem regulacji jest mnożenie kosztów dla pracodawców, podnoszenie kosztów pracy oraz spadek efektywności. Docelowo regulacje niestety, ale przekładają się na wzrost bezrobocia.

Płaca minimalna sprawia, że osoby z niskimi kwalifikacjami czy bez doświadczenia nie są w stanie podjąć pracy, gdyż prawo zabrania pracodawcom zatrudnić ich płacąc wynagrodzenie poniżej wyznaczonego pułapu. Efekt jest taki, że w wielu biedniejszych regionach ludzie nie mają możliwości zdobycia doświadczenia, które w przyszłości pozwoliłoby im zarabiać znacznie więcej. Wprowadzenie płacy minimalnej lub podnoszenie jej poziomu powodowało i będzie powodować wykluczenie pewnej grupy z aktywności zawodowej, zwiększenie bezrobocia, spadek produktywności, wzrost cen oraz spowolnienie gospodarcze.

Przykładów szkodliwych regulacji jest dużo, dużo więcej:

– Ustawowo zabronić pracodawcom zwalniać ludzi na 2 lata przed osiągnięciem wieku emerytalnego. Efekt będzie taki, że

pracodawcy zwolnią ich pół roku przed osiągnięciem wieku ochronnego. Ostatecznie nikt nie chce zatrudniać osoby, której nie można zwolnić. Dla polityków nie jest ważne czy ktoś, kto nie może być zwolniony przykłada się do pracy i tworzy wartość dodaną dla firm czy nie.

– Wymuś na pracodawcach, aby Ci przeprowadzali „specjalne, drogie szkolenia” pracowników, a wielu z nich w obawie przed regulacjami zrezygnuje ze stworzenia miejsca pracy.

Myślę, że nie przesadzam twierdząc, że 90% regulacji mających chronić pracowników wywołuje odwrotny efekt. Nie bez przyczyny najmniejsze bezrobocie jest w krajach o najniższym poziomie regulacji. Największym gwarantem ochrony praw pracownika nie jest państwo, lecz niskie bezrobocie, gdyż w takim otoczeniu to pracodawca musi zabiegać o pracownika, a nie odwrotnie. Przy niskim bezrobociu nie wystarczy wysokie wynagrodzenie, aby przyciągnąć świetnych specjalistów. Musimy zapewnić im wygodne warunki pracy oraz mnóstwo świadczeń dodatkowych w stylu darmowej opieki medycznej, siłowni, redukcji godzin pracy czy po prostu fantastycznego zespołu ludzi, z którymi chce się pracować.

ALTERNATYWA 3 – NADMIERNA ILOŚĆ REGULACJI NA KAŻDYM POZIOMIE

Absolutna większość regulacji jest szkodliwa. „Sponsorem” większości z nich są międzynarodowe korporacje, które regulując prawo stawiają naturalne zapory chroniące przed powstawaniem konkurencji. Obecnie mali przedsiębiorcy są na przegranej pozycji w stosunku do dużych firm. Aby sprostać wyśrubowanym wymaganiom prawnym, korporacja przeznaczy mniej niż 1% przychodów na utrzymanie działu prawnego podczas, gdy walka z urzędami dla firm zatrudniających mniej niż 5 pracowników jest drogą przez mękę.

Efekt jest taki, że w krajach o nadmiernej ilości regulacji udział korporacji w gospodarce jest na dużo wyższych poziomach niż w omawianej Szwajcarii, w której regulacje ograniczono do

minimum, dzięki czemu małe i średnie przedsiębiorstwa wytwarzają 75% PKB. W Polsce jest odwrotnie, gdyż liczne przepisy oraz bezkarni urzędnicy niszczą drobnych przedsiębiorców, w efekcie czego międzynarodowe korporacje działają na zasadach monopolistycznych ze szkodą dla całego społeczeństwa. Kto ostatecznie zadba bardziej o klienta? Właściciel rodzinnego biznesu, znający swoich klientów od 30 lat czy pracownik marketu zatrudniony za najniższą krajową?

ALTERNATYWA 4 – ELIMINACJA MONOPOLI

Monopole, bez znaczenia czy w przemyśle petrochemicznym, farmaceutycznym, czy na poziomie sieci handlowych tworzą bariery wejścia, w efekcie czego zamiera konkurencja, spada poziom usług oraz rosną marże, a tym samym ceny. Z czasem dochodzi do łamania prawa na masową skalę.

Pokrzywdzonym pozostaje zawsze konsument, czyli 99% społeczeństwa. Wygrany jest jeden akcjonariusz monopolu. W ciągu zaledwie dekady przeszliśmy od „Bail out”, przez „Too big to fail” do „Too big to jail”.

Kolejną wadą monopolizacji jest celowe postarzenie produktów, w efekcie czego tuż po zakończeniu okresu gwarancji większość produktów przestaje funkcjonować. Konsumentami zamiast przeznaczyć środki na relaks czy oszczędności nie mają innego wyjścia jak tylko kupno nowego produktu, który podobnie jak poprzednik będzie funkcjonował 10 razy krócej niż mógłby w warunkach rzeczywistej konkurencji.

Skuteczność Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumenta w powyższych kwestiach oceńcie sami. Najważniejszy jest jednak fakt, że ich „efektywność” nie różni się od innych organów administracji publicznej.

ALTERNATYWA 5 – ELIMINACJA PAŃSTWA Z ŻYCIA OBYWATELI

Rola państwa powinna być ograniczona wyłącznie do zapewnienia ochrony wewnętrznej (policja, straż pożarna), zewnętrznej

(wojsko), sprawnego aparatu sądownictwa oraz infrastruktury energetycznej, wodnej oraz transportowej.

Każda inna gałąź może i powinna być zostawiona sektorowi prywatnemu.

– Dlaczego szkoły nie mogą tworzyć własnego programu nauczania dostosowanego do realiów i rynku pracy? Lepsze szkoły będą się rozwijać, gorsze znikną z rynku. Kto wie lepiej co jest dobre dla dzieci? Rodzice czy urzędnicy narzucający programy nauczania?

– Dlaczego medycyna nie może być całkowicie w rękach prywatnych? Czemu pacjent nie może samodzielnie decydować o wyborze terapii, jak ma to miejsce np. w Meksyku, gdzie skutecznie leczy się wiele „nieuleczalnych” chorób? Różnica między Meksykiem i 98% innych krajów polega na tym, że pacjent ma w konstytucji zagwarantowaną swobodę wyboru metody leczenia. Swoboda wyboru terapii doprowadziła tam do wzrostu konkurencyjności, redukcji kosztów oraz znacznego wzrostu jakości świadczonych usług. Efekt jest taki, że większość mieszkańców San Diego na południu Kalifornii leczy się w Tijuanie tuż za granicą.

– Dlaczego to państwo łaskawie ma pozwolić lub zabronić Ci budowy domu na ziemi należącej do Ciebie?

– Dlaczego wprowadza się setki jeżeli nie tysiące licencji, których efektem jest blokowanie ludzi przed podjęciem pracy, co wyszłoby wszystkim na dobre?

Pozostawienie w rękach prywatnych wielu sektorów usług, na które obecnie państwo ma monopol pozwoliłoby rozwinąć się gospodarce, a przy okazji znacząco spadłyby koszty, w efekcie czego znacznie poprawiłaby się relacja zarobków do kosztów życia.

Ostatecznym efektem wielu zaproponowanych rozwiązań byłby znaczny wzrost efektywności gospodarki, spadek bezrobocia,

spadek cen wynikający z większej konkurencji. Co jednak najważniejsze, wszyscy odczuliby znaczny wzrost realnych wynagrodzeń. Efekty byłyby takie, że wynagrodzenie z pracy wystarczyłoby nie tylko na pokrycie wszelkich kosztów życia, ale pozwoliłoby zbudować pokaźne oszczędności.

Efektom długofalowym byłby spadek czasu pracy z 40 do powiedzmy 25 godzin tygodniowo. Redukcja ta nie może być jednak wymuszona regulacjami, lecz umową społeczną między pracodawcami a pracownikami. Jesteś młody, potrzebujesz pieniędzy, pracuj i 60 godzin tygodniowo. Sam o tym decyduj.

Jeżeli jednak wolisz pracować 25 godzin tygodniowo, a wynagrodzenie wystarcza ci na godne życie to jest to decyzja wyłącznie między Tobą, a twoim pracodawcą. Państwu nic do tego.

Właśnie w takim kierunku powinniśmy pójść zamiast rozdawać pieniądze! Wolność gospodarcza i niskie podatki napędzają gospodarkę, likwidują bezrobocie i zwiększają rzeczywiste wynagrodzenia. Państwo ze swoim systemem dystrybucji dochodów jest tutaj hamulcowym. Mało jest niestety krajów, które zdają sobie z tego sprawę.

W miejscu, w którym żyję wysoka relacja dochodów w stosunku do kosztów życia sprawiła, że wielu moich znajomych pracuje przez 8 miesięcy w roku. W ujęciu rocznym mamy zatem system 25 godzin tygodniowo.

Gdyby wyeliminować „pasożytów”, żyjących wyłącznie z zasiłków, a zaoszczędzone środki przeznaczyć na obniżkę podatków, okazałoby się, że praca przez 4 godziny dziennie lub przez 6 miesięcy w roku w zupełności wystarczyłaby na zaspokojenie wszystkich potrzeb. Zniesienie mnóstwa regulacji znacznie przyśpieszyłoby proces uzdrowienia gospodarki i pozwoliłoby na dalszą redukcję czasu pracy.

Właśnie w takim kierunku powinniśmy zmierzać, a nie szukać kolejnego sposobu „uszcześliwiania” nas na siłę przez

polityków oraz grupy interesów stojące za obecnym systemem.

Autorstwo: Trader21

Źródła: IndependentTrader.pl, WolneMedia.net